



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,
z odnośnikiem 56 fen.,
w księgarniach, agenturach, u kolarców miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław I. Hummerel 39/41, miesięcznie 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetrowy.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce platy: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni prze-
wejściem każdego numeru.

Numer 42

Wrocław (Breslau), 15 października 1933

Rocznik XXXIX

Gody królewskie.

Uczta, o której mówi Ewangelja dzisiejsza — to Komunia św., do której Chrystus Pan nas zaprasza przez Kościół Swoj święty: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.” (Mat. 11, 28.) Chrzęścijanie! biegnijcie na świętą Ucztę, przybliżajcie się do tego Stołu, na którym Jezus cały się wam oddaje, na którym słowo Boskie podaje się wam za pokarm niepojęty. „Bierzcie i jedzcie, albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu.” (Jan 6, 33.)

Papież Pius X usilnie zaprasza i zaleca częstą, a nawet codzienną Komunię świętą. Może niejednemu się wydaje, że Kościół nie zawsze jednakowo uczy: rodzice nasi i dziadowie, a i my w młodych latach nie słyszeliśmy o tak częstej Komunii świętej. Ale z tem jest tak, jak naprzykład z państwem, które mając wojować z nieprzyjacielem, chciałoby używać broni, której się używało dawnymi czasy — oczywiście ta broń by już nie wystarczała. Tak samo życie nasze, jak nas uczy Zbawiciel, jest ciągłą walką — prawie od kolebki do samej śmierci. Do tej walki broń nam niezbędna i ona musi być zastosowana do walki bardziej, lub mniej uciążliwej. Chrystus też nie pozostawia Kościoła swego bez pomocy. Duch Święty czuwa nad nim i daje mu zawsze broń odpowiednią do czasów, jakie przeżywa. W pierwszych czasach chrześcijaństwa, gdy były takie okropne prześladowania i każdy, kto wyznawał Chrystusa, musiał być na to przygotowanym, że tegoż dnia może być wydanym na mękę i śmierć, Kościół św. dozwolił nawet nosić z sobą w puszkach Najśw. Sakrament i każdy wierny mógł Go sam przyjmować w trudnych chwilach. Później, gdy we Francji nastała herezja i prześladowania wiernych, Matka Boska zesłała swój szkaplerz, który służył wiernym za obronę. Gdy nastał Luter, który tylu wiernych do herezji pociągnął, Pan Bóg utworzył przez św. Ignacego cały nowy zakon — Jezuitów, którzy dzielnie walczyli przeciw od-

Jedna Owczarnia.

*O jak Twe Serce pragnie przeogromnie
W jednej Owczarni wszystkich skupić dusze!
O jak Mu żal tych, co błądzą bezdomnie
I narażeni na piekiel katusze,
Zamiast cześć Ciebie — bożkom się kłaniają
I szatanowi swą wieczność oddają!*

*Jezu! Tyś przecie na to przyszedł z nieba,
By ludzkość skupić w Twym Świętym Kościele,
By wszystkim duszom dać żywota Chleba,
Tyś dla tej sprawy wycierpiał tak wiele...
Kiedyż Twe Serce błądzących przygarnie
I wszystkich w jedną połączysz Owczarnię?*

*Większość ludzkości siedzi w śmierci mrokach
I już tak długo czeka na Twe Słońce,
Spraw, aby rychło po fałszu prorokach
Do pogan Prawdy zawitali gońce,
Niech chrześcijaństwo niewiernych obdarzy
Poczetem gorliwych, świętych misjonarzy!*

Ks. Mateusz Jeż.

szczepieńcom i nawrócili napowrót do Kościoła wielu z tych, którzy od niego odpadli.

Terazniejsze czasy są także bardzo ciężkie — już od najmłodszych lat działa zaraza zepsucia: złe książki, pisma, obrazki wystawiane w oknach magazynów — wszystko prowadzi do zgorszenia. Tu nam Duch św. posyła przez Papieża Piusa X-go broń przeciw złemu: częstą, nawet codzienną Komunię świętą. I znowu mogłoby się komu zdawać, że nie zawsze i nie wszędzie Kościół jednakowo naucza: w jednych parafjach większość przystępuje często do Komunii św., w innych bardzo mało. Ale Chrystus nie zmusza nikogo: jak w Ewangelji zaprasza na ucztę, a zaproszeni wymawiają się, tak i teraz każdemu zostawia się wolną wolę iść za tą radą, lub nie. W parafjach, gdzie proboszcz kocha

X-88486
2995911

Chrystusa, radby i parafjan do tej miłości pociągnąć, w innych bywa inaczej. Gdzieindziej mieszkańcy bywają zbyt oddaleni od kościoła — niepodobna im do tej rady się zastosować, ale wtedy i chęć wystarczy, przyjmuje ją Chrystus tak jak samą Komunię świętą. Codzienne powszednie grzechy nie są przeszkodą do przyjmowania Komunii świętej jedynie grzech śmiertelny — bo i w Ewangelji nie chodzili posłańcy wygrzebywać umarłych, aby ich na ucztę sprowadzać.

Ten, który zna naszą nędzę, który przyszedł ją leczyć, nie wymaga, aby człowiek był doskonałym do zbliżenia się do źródła łaski, chce tylko, by przyniosł do stóp ołtarza serce skruszone i upokorzone, skrucę serdeczną, prawą i miłość gorącą. Winniśmy zawsze pragnąć tego „Chleba, który z nieba zstąpił“, winniśmy zawsze go żebrać dla nas, zawsze się nim karmić, by umorzył początek śmierci, który tkwi w nas od grzechu, „Panie, daj mi zawsze tego Chleba“, bo któżby Go nie łaknął, kto nie chciałby zasiąść do tego Stołu? któżby Go chciał kiedy porzucić? A gdy rozdzielony bywam między pragnieniem zasiąść do tej Uczty niebieskiej, do której wzywasz, Panie, swych wiernych i bojaźnią, słysząc Twe słowa: „Jakżeś tu wszedł nie mając szaty godowej?“ powiem: „Miej litość nademną, Panie, a racz mnie sam przywdziać w czystą szatę, któraby mnie uczyniła godnym zasiąść do Uczty godowej. „Panie, w Tobie miał nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki.“ (Psalm 30, 2.)

Niedziela dwudziesta po Świątkach.

Lekcja. Efez. 4. 23—28.

Bracia! Odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę do bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego. Gniewajcie się a nie grzeszcie; słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca diabłu. Który kradł, niechaj już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi co jest dobrego, aby miał skąd udzielić mającemu potrzebę.

Ewangelja św. według św. Mat. 22. 1—10.

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi mówiąc: Powiedźcie zaproszonym otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zanedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swojego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł słuzebnikom swoim: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które należeli, złe i dobre; i napelnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądać siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Jak u milionów wygląda życie.

Spójrzmy teraz w życie, jak ono wygląda u milionów ludzi podczas tej wędrówki na ziemi i co się u nich zmaga i wzrasta, czy królestwo Boże, czy też może królestwo złego.

Zaprowadzę cię, cicho i niewidzialnie, najpierw tam, gdzie dużo zbiera się ludzi, mianowicie na jarmark.

Jak to ta dziewczucha, co tam stoi ze swą towarzyszką, rzuca oczami to tu, to tam — na prawo i lewo! Podobna jej chustka jedwabna i ta mieniąca się materia na fartuch, wstążka wzorzysta i grzebień błyskotliwy; jak to się jej serce wyrывa do tych przedmiotów i jak czuła się szczęśliwą, gdyby je posiadała! Albo spójrz na tego żołnierza: awansował widocznie, bo widać srebrne naszywki na jego ramionach; wąs mu się już też pod nosem sypie i ma skórkowe rękawiczki, zapewne na ochronę przed słońcem; jak to on mierzy oczami i w tę i w tamtą stronę, czy może jakie dziewczę nie spojrzy na niego z podziwem i upragnieniem, a także czy też chłopci, w nieświadomości swojej, patrzą na niego z należytyim respektem. — Albo przyrzyj się tej kobiecie; już od godziny, jeżeli nie dłużej, chodzi od straganu do straganu, ogląda wszystko, przetrzuca po siedem i osiem razy, dopytuje się o cenę, a wkońcu kupuje jakiś garnczek gliniany, lub czapeczkę zimową dla najmłodszego synka, albo kilka dekagramów

kawy czy karmelków dla dzieci. — Albo popatrz się na tamtego, co na tej zielonej bryczce tak pędzi i przed oberżą „Pod koroną“ wysiada — jaki to on sobie gruby. (Zaprawdę, gdyby był wołem, możnaby wcale okazałą uzyskać za niego sumkę) jak on to śmiało i zuchwale spogląda dokoła i jak pewnym posuwa się krokiem, znać, że odczuwa swą wagę i powagę; mniema, że gdy posiada pieniądze i las, i rolę, to tylko on coś znaczy, a reszta, to taka sobie hołota i tałałajstwo, niemogące się w żaden sposób z nim równać. — Albo przysłuchaj się temu narodowi kramarskiemu, jak to tam łgają, gadają, zaklinają się i zaprzędają własną swą duszę! jakie to wabienie kupców i wyzywanie — zda się cała ich dusza wlała w ten grosz i łokieć, którym mierzą towary! — a wieczorem pakują wszystko do skrzyń i obliczają dzisiejszy zarobek, w nocy, podczas snu, targują jeszcze i kłócą się i, albo trapią się z powodu lichego jarmarku lub cieszą dobrym zarobkiem. I ciągną potem znowu do innych miast na nowe jarmarki, wędrując tak przez życie cale w gonitwie za mamoną, aż przyjdzie śmierć i ostremi nożycami odetnie ich od ich kramu i pieniędzy.

Oczywiście, będzie w tym jarmarcznym rozgardjaszu i niejedna dobra, Bogu oddana dusza, ale tej nikt nie widzi, nikt nie słyszy i nikt na nią nawet nie spojrzy, bo stoi cicho i skromnie, jako ten fiołek ukryty w tarninie.

Z życia Świętych.

Święty Wendelin.

(21 października.)

Miedzy wielu Świętymi, co zostawili nam piękny przykład pogardy dóbr ziemskich, znajduje się także św. Wendelin. Życie jego przypada na koniec VI albo na początek VII wieku. Urodził się w Szkocji, z bogatej i szlachej rodziny, a jak niektórzy pisarze jego żywota utrzymują, z rodziny królewskiej. Za młodu otoczony był obfitością wszystkiego, czego mogło serce młodego księcia zapragnąć. Ale umysł jego wyższy i serce wzniosłe sprawiło, że przy łasce Bożej nie dał się usidlić ponętami, jakimi świat wabi do siebie ludzi młodych. Rozrywki światowe nie wywierały, uroku

na niego, bogactwo nie olśniło go, godności i zaszczyty nie pociągnęły ku sobie. On wszystko to za marność poczytał, byleby Chrystusa mógł pozyskać. Opuszcza więc ojca i matkę, porzuca świetny dwór, a nawet ziemię rodzinną, i przywdziawszy ubogą szatę pielgrzyma, udaje się w podróż zwiedzać miejsca głośne z świętych pamiątek. Po pewnym czasie osiada na stałe zamieszkanie w dzikim zakątku okolicy Trewiru. Tu, trzymając się zdalek od ludzi, z Bogiem tylko szukał rozmowy w częstych modlitwach i kontemplacjach: żyjąc zresztą w największym zaparcu się siebie. Pożywienie jego, jak zwykle u pustelników, stanowi to, co znajdzie po lasach i polach, lub co mu litościwa ręka daruje; napojem czysta woda, — a i tych rzeczy używa nie dla dogodzenia sobie, lecz by, utrzyma

Królowa Anielska.

Fragment z „Litanji do Najświętszej Marii Panny.”

Piękniejsza jesteś nad słońce i zorze,
Przeczysta Panno, Goląbko Syjonu!
Łaski w Tobie promienieją Boże,

Aniołów orszak u stóp Twojego tronu
Są jak promienie słońca nawiazane
Na diamentowej todygach liliji...

Przez płateczki szklane
Blask płynie z pieśnią i ryte jak runy
Z ognia skrzą się wyrazy Biblii:

„O wszystka piękna jesteś Przyjaciółka moja!
Tyś ogród zamknięty, Tyś Boskiego Zdroja
Złota Róża i Arka Przymierza...
Opieczętowała Źródło, Tyś Różdżka Jessego,
„Tyś łaski pełna... Boga Wcielonego
Tyś Matka Wybrana“... i hymn się rozszerza
Niesiony Aniołów głosami po Niebie,

Jak liliji woń na wiatru skrzydłach...
I Święci mu wtórzą z duszy zachwyczonej
A na ziemi, gdzie obraz Twój w malowidłach
Duch ludzki przedstawił nieśmiały, do Ciebie
Płynie pieśnią hold Kościoła i biją dzwony
I litanji szept przesiąkły łzami:
Królowo Anielska, módl się za nami...

Halina-Marja Wierzejska.

I gdyby tak na taki jarmark spadł zagnał dzień sądu ostatecznego, mój Boże, co by to się zrobiło za zamieszanie, jaki krzyk, jaka wrzawa, jaka rozpacz! — „Góry, padnijcie na nas, pagórki, pokryjcie nas“ — i radby każdy z nich znaleźć się w tej chwili na dziesięć sążni głęboko pod ziemią, gdyby to jeno było możliwe — takich, którymby ze strachu nie drżały kolana i którzy nie trwożyliby się w sercu i zostali z otuchą i spokojem przy swem zajęciu, takich — napewno nie byłoby wielu!

Pójdź! zajrzymy teraz do oberży — już zdaleka słychać tam muzykę i tańce. Nie wiem, czy tylko mnie się tak wydaje, ale mam wrażenie, że trąbka rozbrzmiewa na wiejskich zabawach pośród hałaśliwej muzyki skrzypiec i klarnetów coś bardzo żałośliwie, jakoby jęczała i płakała w smutku bardzo głębokim. Ale wejźmy do salki tanecznej — jak to tam płoną lica, jak płonie krew i żywo biją serca a w głowach szum niesamowity! Tu wykrzykuje któryś z chłopaków wśród tańca, tam popchnie jeden drugiego aż się zatoczy, a tamten zaklnie siarczyście, aby pokazać swej lubej, jaki to z niego odważny młójec i jak to na nim zupełnie można polegać; inny znowu przemawia z wysoka, jakimś nieużywanym na wsi językiem, aby pokazać, że już był i poza wioską i poznał coś świata. — Tam znowu pyszni się jakaś dziewczucha ze swego nowego kitajkowego fartucha i kręci się jak najęta, a w domu leży może biedna matka chora i niemogła uprosić córki, by przy niej została. A tam przeszywa inna swą towarzyszkę bazyliżkowym wzrokiem za to, że ją wziął żołnierz do tańca a ją samą zostawił. — I tańczą wszyscy, aż gnie się podłoga i krzyczą i piją póki starczy pieniędzy a nawet dłużej; krzyżują się w powietrzu zwierzęce mowy i zuchwałe spojrzenia; ich ruchy zdradzają dzikie żądze wnętrza ich rozsadzające. A gdy się już rozchodzą, dzieją się jeszcze nierzadko ciężkie grzechy — nawet bywa, że zdarzy się morderstwo z pijaństwa i zazdrości.

Pomyśl, że na takiej roztańczonej i rozhukanej sali, zjawia się nagle Pan nasz, Jezus Chrystus, w postaci

życie, dane mu od Stwórcy. Wszakże i ten sposób życia, choć ostry i surowy, nie wystarczał jego gorliwości. On zapragnął jeszcze bardziej działać na przekór zasadom światowemu, zalecającym bogactwa i próżności: przeto do ubóstwa, do umartwienia, dodaje jeszcze wyniszczenie własnego poważania, przyjmując obowiązek uważany przez ludzi za najbardziej poniżający — zostaje pasterzem owiec. Tak podeptał wszystkie względy światowe, a oddał się jedynie Bogu i poszedł wzgardzony za wzgardzonym Chrystusem. Dlatego i Chrystus Pan odpłacając mu za jego hojność, ofiarę Wendelina bogato wynagrodził darami nadprzyrodzonymi. Świętość sługi Bożego, która widniała w każdym jego czynie, przebiegała się w każdym słowie, sprawiła, że ludzie nie patrząc na jego wzgardzony stan, garnęli się jego modlitwom. Atoli dopiero po światobliwej

jak Go przedstawił Piłat ludowi — ubiczowany, na całym ciele krwią zlany, odziany płaszczem szkarłatnym z cierniową koroną na głowie, a dobrotliwa Jego twarz okryta plwocinami i krwią — i stałby tak milczący, ze skrępowanymi rękami i żalonym wzrokiem, i wszyscy ujrzeliby tę bladą i okrwawioną postać i poznali ją — biada, jakby ci cielesni ludzie wszyscy, pobledli z okropnego przerażenia z jakim wrzaskiem rozbiegliby się przed Jego cichym spojrzeniem; zdaloby się im, że do ciemnej nory wtargnęło nagle łagodne światło słoneczne i spłoszyło nocne upiory. — Zaprawdę, nie znajdziemy tu królestwa Bożego.

Prawda katolicka.

Kto ustanowił spowiedź?

Katolicy dobrze wiedzą, że spowiedź ustanowił Jezus Chrystus na odpuszczenie grzechów. Ale heretycy i ci, którzy nawet katechizmu do rąk nie biorą, ani kazań nie słuchają, opowiadają brednie o spowiedzi. Naichętniej opowiadają, że spowiedź ustanowił Kościół, żeby ludzi trzymał w ryzach. Jakaż więc jest prawda o spowiedzi?

Po swoim zmartwychwstaniu ukazał się Pan Jezus Apostołom i rzekł do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane” (Jan 20, 19—23). Już dawniej podobnie powiedział Pan Jezus: „Zaprawdę powiadam wam: cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mat. 18, 18).

Apostołowie tedy otrzymali od Chrystusa władzę wiązania sumień ludzkich i rozwiązywania, władzę odpuszczania grzechów i zatrzymywania. Będzie to od ich woli zależało, komu odpuszczą grzechy, a komu nie odpuszczą. Oczywiście ludzie mieli się rodzić, żyć i umierać po wszystkie czasy. Grzechy też wskutek skażenia natury ludzkiej przez grzech pierworodny będą się zdarzały. Pan Jezus cierpiał za ludzi i wysłużył nieskończone łaski, z których ludzie czerpać mogą. To też władza odpuszczenia i zatrzymywania grzechów nie mogła ustać ze śmiercią Apostołów, ale musiała przejść na ich prawowitych następców.

śmierci Bóg w pełni nie tylko w niebie ukoronował swego sługę wiernego, ale i na ziemi rozślawił jego imię i pamięć szeroko po świecie.

Nadzwyczajne łaski, które się działy przy jego grobie, były powodem, że wzniesiono nad nim kaplicę, a gdy ta okazała się za szczupłą, wybudowano w XIV wieku okazałą gotycką świątynię, do której przeniesiono ciało Świętego, i złożono we wspaniałym grobowcu. Również utworzyło się bractwo pod wezwaniem św. Wendelina, które miało za zadanie troszczyć się o pielgrzymów, zewsząd tłumnie się gromadzących pod opiekę tego Świętego, oraz starać się o urządzanie uroczystych nabożeństw. Cześć sobie okazowaną wynagradzał Święty, wypraszał tak dla miasta, jakoteż dla poszczególnych osób nadzwyczajne łaski, o których świadczą jego życiorysy.

Życiorysy.

KS. ADAM S. J.

Karol Antoniewicz,

wielki apostoł na ziemiach polskich i na Śląsku.

(Ciąg dalszy.)

(1807—1852.)

XI.

Misje w Poznańskim.

„Czy misje w W. Księstwie Poznańskim potrzebne? Takie pytanie, brzmiące dziś nieco dziwnie wobec ogólniejszego i głębszego zaznajomienia się z istotą katolickiego życia i interesami katolickiego Kościoła, słyszeć można było raz po raz wobec zapowiadanych, wobec odbywających się już misyj poznańskich; słyszeć można było tak często i z takim naciskiem, tak często i z takim zdziwieniem pytano: „Na cóż misje w Poznańskim, przecież tam są katolicy?” — że poważny krakowski „Czas” uznał za niezbędne, „za obowiązek serca i sumienia”, z wątpliwościami temi stanowczo w szeregu artykułów się rozprawić.

„Zdaniem naszym — pisał „Czas” — niema ludu, któregoby moralności podnosić nie wypadało, a po wypadkach lat ostatnich misje, sądziłobyśmy, właśnie takim środkiem, jakiego użyć potrzeba, to jest najwłaściwszym. Znamy lud Księstwa Poznańskiego i nie czyniąc dla niego wyjątku, nie mniemamy wyrządzać mu krzywdy; wszelako gdy tu niejaki o fakt chodziło, nie dowierzaliśmy sobie i zaciągnęli w tym względzie sądu krajowców i doświadczeńszych...”

List jednego z owych „doświadczonych krajowców” maluje, szkoda że w najogólniejszych tylko rysach, ówczesny moralny stan Księstwa, ale i te ogólne rysy wykazywały aż za dobitnie konieczną potrzebę użycia zaradczych, leczących środków:

„Nie myślcie, aby lud tutejszy był tak moralnym, iżby nie było potrzeby zaprowadzenia wpośród niego misyj. Na nieszczęście tak nie jest. Pijaństwo i tutaj jest zakorzenione, a kradzież nie rzadka. Może mniej cokolwiek, niż w innych częściach dawnej Polski, lud poznański nadużywa trunków, ale to prawda, że nadużycie to najszkodliwszą jest jego przywarą bo nie tylko, że niszczy zdrowie i przeszkadza dobremu, a przynajmniej lepszemu bytowi; ale jak świadczą w ogólności akta kryminalne, wszystkie zbrodniczości i zbrodnie w stanie pijaństwa są zazwyczaj popełniane. Wyobrażenia o własności, o twojem i mojem, są także bardzo niedokładne, a kradzieże wszelkiego rodzaju, na polu, w lesie, w stodole, w śpichrzu i po domach, rozmnożyły się w sposób opłakany... Niedaleko odemnie, w Rawiezu, w domu poprawy, znajduje się około 700 winowajców, w Kościanie prawie tyle, w więzieniach w Lesznie i Wschowie po kilkaset siedzi. W innych częściach Księstwa liczba jeszcze jest znaczniejsza. Dodać do tego należy, że jedna zbrodnia, która dawniej mało się trafiała, dziś aż nadto często się zdarza, tj. podpalania przez zemstę. Zgola, kto tylko dobrze zna naszą prowincję, przyznaje z boleścią serca, że moralność ludu znacznie w ostatnich czasach podupadła... Smutny ten stan zawdzięczamy szczególniejszemu nieszczęśliwemu wypadkowi ostatnich zwłaszcza lat, w których wszystkie złe namiętności ludu pobudzane i eksploatowane bywały w rozmaitych widokach i celach, które wszystkie dążyły do jego zaguby moralnej. Jedyna rzecz na szczęście ocalała, tj. zaród wiary religijnej. Zaród ten na jaw wydobyć, oczyścić i oświecić i tym sposobem rozpocząć moralne i religijne odrodzenie ludu, to jest walnem i zbawiennym zadaniem misyj, odbywanych przez

„Czas z 10 października 1852 r.

Ojców Jezuitów... Znacie mię, nigdy nie byłem zaciętym stronnikiem tego zakonu, nawet historycznie przeciw niemu miałem uprzedzenia; ale też nie jestem fanatykiem i sumiennie prawdzie hold oddać muszę; że nie bardziej potrzebnego dla ludności katolickiej wydarzyć się nie mogło, jak te misje... Natura ludu naszego nie jest zła wcale; przeciwnie, posiada on zalety właściwe słowiańskim szczepom, których nadaremnie szukać gdzieindziej, ale okropnie jest zbałamucony i gnuśnieje w grubej niewiedomości. Na to ratunku niema, jeno w religji, opowiadanej w taki sposób i przez tak żarliwych kapłanów, jak tutejsi misjonarze...”

Pierwsza, „od dawna zapowiadzana, z upragnieniem oczekiwana”¹ misja rozpoczęła się z dniem 1 maja w starożytnej Krobi, dawnej własności a często dawnemi i znowu najnowszemi laty i siedzibie Biskupów poznańskich. O misję tę postarał się gorliwy proboszcz miejscowy, ks. Masłowski; dopomógł mu niemało w podjętych staraniach i materialnych kosztach hr. Józef Łubiński.² Jak zawsze, przystąpił Antoniewicz do nowej pracy z wielką nieufnością w siebie i ludzkie usiłowania, z nieznaną granic ufnością w miłosierdziu bożem.

„Tak ciężko — pisał z Krobi na dwa dni przed otwarciem misji³ — w początku wżyć się w nowe stosunki, bo niedość być, ale trzeba się wżyć w nie, aby coś dla Pana można uczynić. Czterech nas biedaków⁴ nędznych na ciele, nędzniejszych na rozumie; cała broń — trochę miłości Boga i bliźniego i tą bronią rozpocząć trzeba walkę z szatanem, który tu bardzo jest mocny. Teraz już jestem spokojny, bom całą sprawę zdał w ręce Bożej Matki, aby sprawę Syna za swoją przyjęła sprawę...”

I znowu, jak zazwyczaj, po kilku już dniach wyrывa się z serca gorliwemu kapłanowi okrzyk wdzięczności dziękczynienia dla miłosiernego Zbawiciela, kruszącego cudowną potęgą i najzatwardziałe serca.⁵ Krótkie sprawozdanie, niby z pola bitwy, bo jak wśród bitwy każda chwila za tysiące waży:

„Tu Bóg prawdziwie cuda czyni — lody pękły — miłosierdzie boże świeci jak słońce. Konfesjonały obleżone, i nie przez lud tylko. Pełno osób z wyższego towarzystwa zamieszkało Krobie z Poznania, z Polski i zewsząd... Bóg cuda czyni...”

Obszerniej cuda te opisuje jeden ze wzruszonych słuchaczy:⁶

„Przez dni cztery byłem świadkiem i uczestnikiem tych misyj, które trwały dni ośm, i mogę powiedzieć, że nigdy akt religijny nie sprawił na mnie głębszego wrażenia i wzruszenia, jak to, którego doznałem, patrząc ile pożytków i pociech spłynęło na ten lud, który zewsząd przybywał i tłoczył się, aby czerpać u tego źródła, przez najszczęśliwszą i pokutę, poprawę i zbawienie dla siebie. Mimo zatrudnień i prac rolniczych, zwłaszcza w tej porze roku, liczono na tej misji w ostatnich dniach przeszło 20 000 ludzi, którzy ze wszystkich okolicznych wsi przybywali do Krobi w procesji, śpiewając święte pieśni i najczęściej mając na swoim czele plebana swego, z krzyżem w ręku. Rzekłbyś — zapewne na daleko mniejsze rozmiary co do liczby, ale nie co do ducha i żarliwości — nowe zebranie w świętym celu zewsząd gromadzące się, jakim było niegdyś to, które na głos Piotra Pustelnika zbiegło się w XII wieku w Clermont...”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹ Przegląd Poznański, t. XIV, str. 330.

² Te i inne szczegóły wyjęte z obszernego zbioru dokumentów, odnoszących się do misji w Krobi a przechowanych w archiwum tamtejszego kościoła.

³ Do m. Wielopolskiej 29 kwietnia.

⁴ OO. Antoniewicz, Prasałowicz, Markiewicz i Czeżowski.

⁵ Do mgr. Wielopolskiej. 6 maja

⁶ Czas z 18 maja 1852. Por. Przegląd Poznański, t. XIV, str. 330 np.

..... Zyskujcie naszemu pismu Przyjaciół i Czytelników!

Klasztor w Trzebnicy.

Przeczytawszy żywot Św. Jadwigi, księżniczki śląskiej i polskiej, chętnie się coś więcej dowiemy o dalszych dziejach klasztoru Trzebnickiego, który wraz z swoim małżonkiem Henrykiem Brodatym założyła i gdzie sama w wdowieństwie osiadłszy tylu cnotami zasłynęła. — Te wiadomości podaje nam „Zwierciadło doskonałości chrześcijańskiej,” napisane przez Ludwika Miske, przeszło 150 lat temu, kiedy Benedykta Marjanna Biernacka dzierżyła jeszcze pastorał ksieni Cystersek w Trzebnicy.

Wiadomo, że Henryk Brodaty, książę wrocławski, który nie zwykł był odmawiać prośby świątobliwej małżonce, obiecał jej wystawić klasztor Cystersek, ale jak zwykle bywa, zajęty sprawami państwa, opieką nad małoletnim Bolesławem Wstydlwym itp., odkładał z dnia na dzień spełnienia obietnicy, gdy razu pewnego polując w lasach, które się wtedy od Wrocławia począwszy na wiele mil w około rozciągały, zagrzął w trzęsawiska (tam gdzie się dziś studzienka św. Bartłomieja w kościele Trzebnickim znajduje) i już się widział bliskim śmierci, gdy wspomniął na obietnicę tak długo zwlekana i postanowił na temże miejscu klasztor wystawić; niebawem nadbiegła z pomocą wierna drużyna, a książę niezwłocznie wziął się do dzieła; padały sosny i dęby pod toporem licznych robotników i w roku 1215 stanął klasztor, do którego Jadwiga sprowadziła Cysterki z Bambergu pod przewodnictwem roztropnej *Petrusy*, mistrzyni niegdyś jej lat młodzieńczych. Podanie niesie, że Henryk Brodaty tak hojnie zaopatrzył klasztor w wszystko, co do służby Bożej i utrzymania zakonnic potrzebnem było, że gdy zapytał przełożonej, czegooby jeszcze nie dostawało, odpowiedziała łamaną polszczyzną: „trzeba nic”; z czego nazwisko klasztoru *Trzebnica* utworzono.

Wkrótce napełnił się klasztor książęcimi córy i szlachetnymi pannami z Polski i Śląska, które tak szybkie robiły postępy w pobożności, że gdy Petrusa pierwsza przełożona Cystersek Trzebnickich umarła r. 1218 już *Gertruda*, córka św. Jadwigi, zdolna była objąć przełożęństwo, które lat 44 piastowała, zasługując sobie na przydomek błogosławionej. Z nią przez lat 297 rozpoczyna się szereg przełożonych książęcego rodu. Były to:

Agnieszka, córka Henryka Pobożnego, który zginął r. 1241 w bitwie pod Lignicą przeciw Tatarom; wizerunek ksieni wyhaftowany na płaszczu zrobionym z jej rozkazu do przeniesienia ciała świętej babki, a przechowywanym w zakrystji do końca przeszłego wieku.

Eufrozyna, córka Przemysława księcia poznańskiego.

Eufemia, jej siostra cioteczna księżniczka głogowska, umarła r. 1300; za niej 120 zakonnic służyło Bogu i ludziom w Trzebnickim klasztorze.

Konstancja, księżniczka kujawska, prawnuczka Henryka Pobożnego.

Do roku 1300 Śląsk lubo miał książąt udzielnych, jedną z Polską tworzył całość, — w ówczas to podczas zatargów o następstwo między Wacławem, królem czeskim, a dzielnym Władysławem Łokietkiem, królem polskim, książęta śląscy wzięli stronę pierwszego i poddali się Czechom, odrywając się samowolnie od pnia ojczyzstego.

Dalej były ksieniami:

Małgorzata, niewiadomo z jakich książąt.

Agnieszka, siostra Bolesława i Konrada, książąt na Bytomiu, Oleśnicy i Koźlu.

Eufrozyna, wnuczka Henryka II. po kądzieli.

Katarzyna, księżniczka kozielska.

Katarzyna, księżna na Brzegu, kupiła od Ruperta,

księcia lignickiego, prawo książęce nad obszernemi posiadłościami klasztoru. Umarła r. 1403.

Bolka, księżniczka kozielska. — W tym czasie i Śląsk wiele ucierpiał od wojen Husyckich, które od r. 1419 do r. 1434 Czechy niszczyły, a i sąsiednim krajom dawały się w znaki.

Anna, księżniczka opawska.

Anna, księżniczka opawska; za jej rządów bohaterski Huniad, król węgierski i czeski, książę śląski, obył pieszo pielgrzymkę z Wrocławia do grobu św. Jadwigi,

i trzecia *Anna*, także księżniczka opawska, za niej powietrze grasujące po Śląsku i w klasztorze Trzebnickim 15 panien zabrało, *Anna* umarła r. 1515; była ona ostatnia z przełożonych książęcego rodu.

W kilka lat potem ze śmiercią Ludwika, który r. 1525 zginął pod Mohaczem walcząc przeciw Turkom, wygasła ta gałąź rodu Jagiellonów,¹ która przez lat 70 nad Węgrami, Czechami i Śląskiem panowała. Korony te, gdy potomków męskich zabrakło, przeszły przez małżeństwo w dom Habsburgów na Ferdynanda I. cesarza.

Po Annie następowały sobie ksienie wolno obrane wedle zwyczaju.

Jadwiga Geislerówna.

Jadwiga Logowna.

Barbara Litwischowna.

Katarzyna Stosówna.

Katarzyna Malcewiczowna.

Małgorzata Litwiczowna.

Anna Jemiotowska, umarła w roku 1592.

Przy obiorze *Sabiny Nossownej* po raz pierwszy zasiadł komisarz cesarski i potwierdzenie cesarskie udzielonem zostało.

Nastąpiła tak zwana reformacja w Niemczech, czasy zaburzeń, wojen i gwałtów, ucierpiał od nich wiele klasztor i obszerne włości Księstwa Trzebnickiego, wiele kościołów zrabowano, wioski zniszczono lub zabrano, a co gorsza wiele ludzi od wiary katolickiej oderwano. Ksienie musiały wedle możności goić te rany, a tylko o następczyni *Barbary Wtorkowskiej*,

o *Marjannie Luckiej* mówi kronika, że ludzką słabość i ułomność niefortunnie wyraziła.

Elżbieta Piotrowska odzyskała zabrane lasy Sulejowskie, które się aż 7 mil rozciągały, ale powietrze, które za wojną lubi ciągnąć, przymusiło ją trzykrotnie szukać przytułku w gościnnej Polsce, gdzie też umarła.

Był to czas, gdzie Gustaw Adolf, król szwedzki, ogłosiwszy się opiekunem i wodzem luterskich książąt, wojował z cesarzem Niemiec; trzydziestoletnia wojna wrzała w najlepsze; odbiło się to o ciche mury Trzebnicy, przez półtora roku nie można było obrać nowej ksieni.

Barbara Bolikowska tę w ubraniu zakonnem zaprowadziła zmianę, że co dotychczas noszono czarne kapy i białe welony, odtąd obyczajem cysterskim białe kapy i czarne welony nosić zaczęto. Przez cały czas swego urzędowania najsrozsze cierpiała choroby i boleści; spłynęło to błogosławieństwem na jej następczynię, bo

Anna Pakosławska przez rok jeden wiele dokonała: dobra kościelne przed stu niemal laty od heretyków zabrane odzyskała, budynki i porządki kościelne naprawiła.

Dorota Bnińska zasłużyła się koło odnowienia kościoła i klasztoru; też i

Jadwiga Pruszkowna czy Bieniawska, a nadto kościoły farne w państwie Trzebnickim od lutrów zabrane ode-

¹ Jagiellonowie panowali w Polsce od roku 1386 do 1572.

brała, a chcąc powrócić blask zewnętrznej godności ksieni, uroczyste ich poświęcenie od lat wielu zaniedbane odnowiła. Drewnianą trumienkę fundatorki w srebrną złożyła i małżonkowi jej Henrykowi Brodatemu także nagrobek marmurowy wzniosła. Majątkiem klasztornym mądrze rządziła, wznosząc budynki, załatwiając spory, a nadewszystko wiele poddanych do wiary katolickiej nawracając. Po wielu pracach spoczęła u stóp świętej Jadwigi.

Kunegunda Kawiecka budowała dalej klasztor od poprzedniczki zaczęty, za pożyczone cesarzowi Leopoldowi pieniądze państwo Świebodzińskie w zastaw wzięła. Umarła 1705 r.

Z początkiem XVIII wieku dziwny zaczęto wywierać nacisk na Trzebnicę. Dotychczas kościół napełniał się swobodnie dziewczynami z Śląska i Korony Polskiej, jak którą głos Boży powoływał, i zakonnice wolny z pośród siebie dokonywały obór przełożonej i dobrze z tem było wszystkim, teraz cesarze zaczęli podejrzewać duchowną jedność, która bądź co bądź dzieci jednego plemienia łączyła i zapragnęli nadać przewagę żywiłowi obcemu, napływowemu tak w kraju jak i w klasztorze; to też gdy

Katarzyna Kopydłańska rodem ze Śląska została obrana przełożoną, cesarz odmówił potwierdzenia dla tego, że Polka. Stałość zakonnic, powołanie się na dawne przywileje, przełamały trudności i po dwu latach Katarzyna ponownie obrana, potwierdzenie cesarskie otrzymała. Za jej rządów pochowano w Trzebnicy r. 1709 ostatnią z rodu Piastów *Karolinę*, księżniczkę lignicką, brzeską, oławską, księżniczkę holenderską, dziedziczkę Norwegii. Karolina była protestantką, ale Pan Bóg niedozwolił, aby ostatnia z katolickiego szczepu Piastów umarła w niewierze; nawrócona w 31 roku życia, przez lat 24, do zgonu wytrwała w wierze i spoczęła na ziemi ojców, przy grobie św. księżnej, patronki jej rodu.

DZIECIĘ MARJI.

PÓWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

2. (Ciąg dalszy.)

Późną jesienią pewnego popołudnia przechadzał się pan Molinek za miastem z proboszczem miejscowym, a mówili o małej Julci, którą proboszcz znał ze szkoły.

„W tych dniach,” mówił proboszcz, „jadę do Krakowa, gdzie mam znajomego, który zajmuje wysokie stanowisko w urzędzie powiatowym. Dajcie mi Julcię, a sądzę, że skoro mój znajomy zobaczy dziecko, to wystara mu się o wolne miejsce w szkole rządowej.”

Z uczuciem wdzięczności podał Molinek rękę dobremu księdzu i rzekł:

„Niech Bóg zapłaci księdzu proboszczowi za zajęcie się mojem dzieckiem. Kocham je tak bardzo, jak tylko ojciec dziecko kochać może, a kiedy mnie Bóg odwoła, to chciałbym umierając spojrzeć na dzieci, któreby pobożnością się broniły od zepsucia świata, a nauką umiały zarobić sobie pocziwie i dostatecznie na kawałek chleba. Nie jestem dumny, lecz kiedy widzę ducha i życie wielu rodzin, to się człowiekowi serce ścisza, że ma oddać dziecko do obcego domu. Będę więc szczęśliwy, gdy byt Julci będę widział zabezpieczony. Niech nam Bóg dopomoże, a teraz pośpiesz do domu, aby zanieść dobrą nowinę.”

Rozłączenie w dobrej rodzinie znaczy tyle, jak odebranie członka od ciała, to ból. Matka przyjęła wiadomość z poddaniem się woli Bożej, lecz Julcia bardzo płakała, bo nie miała nic miłszego na świecie jak ojca i matkę, a z niemi miała się rozstać.

Przyszedł dzień podróży, rodzice pobłogosławili dziecko, nim wsiadło do wozu z proboszczem, gdzie się wcisnęło w kącik, modląc się do Boga. Proboszcz odmawiał brewiarz czyli modlitwy kapłańskie, i tak przeszły pierwsze godziny podróży. Pierwszy raz wychyliło się dziecko poza dom. Z początku smutno mu było, kiedy wieża kościoła pa-

Te same trudności co poprzednio ponowiły się przy oborze

Benedykty Marji Biernackiej, nie chciano potwierdzić jej jednogłośniego oboru dla tego tylko, że Polka, ale przedstawienia i wpływy wiele szlacheśnych domów Śląska i Polski tyle sprawiły, że obór wreszcie uznano, a poświęcenie jej odbyło się z niezwykłym przepychem i napływem rozradowanego ludu i szlachty. Mądre i czynne były jej rządy; budowę klasztoru dokończyła, tudzież dom murywany dla pielgrzymów, odpust papieski na dzień św. Jadwigi z oktawą otrzymała, drogi, kanały budowała, obyczaje katolickie w ziemiach sobie podległych przestrzegała. Roku 1724 było 24 zakonnic i 6 nowicjuszek przeważnie z polskimi nazwiskami; kółka tylko obce zdradza pochodzenie.

Tu się kończy kronika Ludwika Miske. Wiemy z historii, że r. 1745 Austria utraciła Śląsk, prawie cały zdobyty przez Fryderyka II., króla pruskiego. Śląsk przez srogą przeszedł wojnę, a za nią idące zniszczenie. Później, gdy klasztory znosić zaczęto, i klasztor Trzebnicki zamieniono na przedziałnię, — lecz grób św. Jadwigi przyciąga zawsze pielgrzymów, a gdy niedawno temu obchodzono 500-lecie rocznicę jej zgonu, tłumy wiernych napełniały piękny jej kościół.

Testament św. Fidelisa.

Św. Fidelis, mając wstąpić do klasztoru, zrobił testament i takie w nim słowa napisał: „Ofiaruję i poświęcam przez tę ostatnią wolę ciało moje i duszę moją jako całopalną ofiarę serca skruszonego na wieczną służbę Boskiego Majestatu, Przenajświętszej Marji Dziewicy, Niepokalanie Poczętej i Serafickiego Ojca św. Franciszka. A jako nagi przyszedłem na świat, tak samo ogołocony ze wszystkiego, co ziemskie, oddaję się w ręce Jezusa Chrystusa, Zbawcy mojego.”

rafjalnego coraz więcej znikająca, lecz za to pokazywały się coraz nowsze okolice, które się pięknie przedstawiały w świetle słońca jesiennego. Jechali przez piękne wsie, w których były jasne kościoły i schludne domy włościan, okolone drzewami; potem następował las zielony, to znowu pola świeżo uprawne, gdzieś tam pasły się trzody bydła. W południe stanęli popasem w małym miasteczku, bo wtenczas jeszcze nie było kolej żelaznych.

W restauracji „Pod szczupakiem”, siedziało dość wiele urzędników i rzemieślników, obywateli i podróżnych. Niektórzy z młodzików nie mogli się powstrzymać od śmieszek, gdy zobaczyli wchodzącego księdza, bo to już taki zwyczaj ludzi głupich, którzy tylko liznęli z wierzchu nauki i którzy myślą, że najprędzej będą uchodzili za mędrców i filozofów, skoro będą występowali przeciw religii i księdzom, skoro będą niedowiarzami.

Gospodyni stawiała zupę na stole. Dziewczynka zaraz spostrzegła, że na ścianie wisi krzyż i ku niemu się zwróciła, aby się pomodlić przed jedzeniem. Młodzik zaczęli się śmiać głośno, lecz dziewczynka skończyła modlitwę i tylko potem rzekła:

„Księżę proboszczu, czemu ci panowie się śmieją?”

„Nie zważaj na nich,” odrzekł proboszcz.

Po zjedzeniu obiadu wstał proboszcz i zwróciwszy się do owych młodzieńców rzekł:

„Śmiałyście się przedtem z modlitwy dziecka. Skończyliśmy jedzenie i znowu się będziemy modlili. Ostrzegam was więc we własnym waszym interesie, abyście znowu się tak głupio i niegrzecznie nie zachowali jak przedtem. Dziecko jest tu tak dobrze gościem, jak wy, i nie macie najmniejszego prawa śmiać się z niego.”

Potem poszedł do swego stołu i pomodlił się z dziewczynką. Kiedy skończył, szepnęła mu gospodyni do ucha:

„Zostaniecie jeszcze chwilę, proszę.”

Potem przystąpiła do młodzieńców i rzekła:

„Już to nie pierwszy raz wstyd czynicie memu domowi. Jużem wam raz powiedziała, że nie na to powiesiłam krzyż

Święci odmawiali pilnie Różaniec.

Święty Franciszek Salezy, wielki Doktor Kościoła i znakomity mistrz życia duchownego, tak był pilnym w odmawianiu Różańca, że pomimo ogromu pracy, ani jednego dnia tego pięknego nabożeństwa nie zaniedbał. Pewnego razu, gdy po ciężkich trudach późno w noc zabierał się do niego, rzekł mu przyjaciel, aby je na jutro odłożył. Ale pobożny czciciel Marji odpowiedział: „Co można dzisiaj zrobić, nie trzeba odkładać na drugi dzień,” i odmawiał koronkę.

Pytania i odpowiedzi.

1. U nas w czasie nabożeństwa śpiewają Litanję Loretanską w ten sposób, że łączą po 2 lub 3 wezwania razem. Czy zyskuje się wtedy odpust?

Odpowiedź: Nie. Nie można bowiem w odpustowej modlitwie nic zmieniać, opuszczać, dodawać. Nie wszystko jednak mamy czynić dla odpustu. Uroczaienie wspólnego śpiewu i umilenie nabożeństwa jest wystarczającym powodem, żeby czasem zrezygnować z odpustu.

2. Jakie to są intencje Ojca św., na które mamy się modlić przy zyskiwaniu odpustów?

Odpowiedź: Podwyższenie Kościoła katolickiego i rozszerzenie Wiary św., usunięcie herezji i odszczepieństwa, nawrócenie grzeszników, pokój i zgoda między narodami, oraz inne potrzeby chrześcijaństwa.

3. Czy to prawda, że dzisiaj koronka, względnie cząstka Różańca, nie traci odpustów, choćby się ją sprzedało?

Odpowiedź: Nieprawda, albowiem kanon 924 Prawa kościelnego tak mówi: „Ustają odpusty, nadane na koronki lub na inne przedmioty, jeśli dany przedmiot przestał istnieć, albo jeśli się go sprzeda.”

na ścianie, aby tu z Boga drwiono. Skoro słowa moje nie skutkują, to wam powiadam, że dla was nie mam nic do jedzenia ani do picia. Tu są wasze rachunki, któreście już od pół roku dłużni; dziękuję za gości, którzy wstyd robią memu domowi, idźcie sobie z Bogiem!”

Po tych słowach poszła gospodyni do kuchni, a obywatele zawołali jej: sława! gospodyni, sława! Młodzieniec zaś poszedł sobie, mrucząc i wyzywając, a ostatni trzasnął drzwiami, aż ściany zadrzętały.

Wkrótce wszedł woźnica oznajmując, że już zaprzągnął. Julcia była rada, że się znów wydostanie na Boży świat. Już siedzieli na wozie, kiedy gospodyni przystąpiła jeszcze i podała dziecku coś ciężkiego, zawiniętego w papier, mówiąc:

„Weź to, moje dziecko, jako nagrodę twej pobożności.”

Nim dziecko się pomiarkowało, gospodyni odeszła, a wóz szybko ruszył. Kiedy Julcia nieśmiało odwinęła papier, zobaczyła piękny, świecący talar, na którym był obraz Matki Boskiej, obraz najwięcej przez dziecko umiłowany.

Dalsza droga nie była ładna, okolica jednostajna i nudna, a oprócz tego mgła szara i mokra pokryła całą przestrzeń. Późno w nocy przybyli do Krakowa.

Rano rychło poszedł proboszcz do kościoła, aby odprawić Mszę św. Cicho przeszedł koło śpiącego dziecka, aby mu nie przerywać snu, bo pewnie śni o rodzicach i domu rodzicielskim. Około południa zabrał proboszcz Julę, aby przedstawić ją znajomemu radcy. Dziecko aż drżało ze strachu, kiedy szło przez ulice łudne, i mocniej trzymało się księdza proboszcza.

Radca, przyjaciel proboszcza, przyjął go grzecznie i serdecznie. Skoro zobaczył dziecko, rzekł:

„Oho! już czuję, że to będzie prośba. Dla siebie, stary druhu, nigdy o nie nie prosisz, ale za to wynajdujesz zawsze kogoś, za kim się ułnujesz.”

„No i znajduję zwykle chętne ucho, które prośby wysłucha i chętne serce, które rade jest dopomagać, gdzie

Ku zabawie.

Woli dziś.

Dziad: „Litościwa osobo, daj choć 5 groszy.”

Elegant: „Dostaniesz jutro, bo dziś nie mam drobnych.”
Dziad (oburzony): „Ej! jutro sam pan może i grosza mieć nie będzie.”

Dobrze mu tak.

„Jak ty możesz pozwolić, aby cię żona w ten sposób traktowała?”

„Dobrze mi tak! Pocom się z nią ożenił.”

A może.

Lekarz: „Dopiero dwa tygodnie temu zabroniłem wam pić alkohol, a znowu przychodzicie z tem samem pytaniem.”

Pacjent: „Hm, myślałem, panie konsyliarzu, że od tego czasu medycyna zrobiła jakieś postępy.”

U lekarza.

Do gabinetu lekarskiego wtacza się pacjent o kolosalnej tuszy i prosi lekarza o środek przeciw otyłości.

„Musi pan,” odpowiada doktor, „ściśle przestrzegać diety. Plasterek chleba z masłem cieniutko nasmarowany, kotlecik i sok pomarańczowy.”

„Dobrze, panie doktorze, ale czy to wziąć przed jedzeniem, czy po jedzeniu?”

Otwarcie plaży.

Pani Krancenblaumowa wybrała się na plażę. Drży z zimna, wchodzi jednak do wody. Po kąpeli spotyka swoją znajomą, Ewę Cukiermacherową.

„Podziwiam panią,” mówi Cukiermacherowa, „że od ważyła się pani wejść do tak zimnej wody! Ja ledwo spróbowałam zamoczyć nogę, to od razu zęby zaczęły mi szczekać!”

„To głupstwo! Ja mam na to świetny sposób.”

„Jaki?”

„Przed kąpielą wyjmuję zęby.”

potrzeba. Tym razem chodzi o biednego a uczciwego urzędnika, obarczonego liczną rodziną, który, gdyby szło wszystko po sprawiedliwości, powinienby już dawno mieć wyższy urząd i lepszą posadę.”

„Żałuję mocno,” odrzekł ze strachem radzca, „w urzędach może posuwać tylko minister.”

„Pozwól mi dokończyć. Spójrz na to dziecko. To córka urzędnika, o którym mówię. Anioł niewinny, przytem duch żywy i rozumny, można z niego wiele zrobić. Julja jest najlepszą uczenicą w całym mieście, pomóż jej, aby się mogła wiele nauczyć. Możesz jej wyrobić miejsce w szkole rządowej. Nie odrzucaj tej prośby, którą ci przedkładam.”

Radzca zamyślił się, spojrzał na zegarek i rzekł:

„Nie nie obiecuję, lecz zaręczam ci, mój kochany proboszczu, żeś nie daremnie gadał. O godzinie pierwszej u mnie obiad, proszę cię, abys był u mnie gościem wraz z dzieckiem.”

Proboszcz wyszedł i skierował się z Julją do najbliższego kościoła.

„Pomódlmy się,” rzekł, „aby Bóg pobłogosławił naszym życzeniom.”

Dziecko szło naprzód, od jednego ołtarza do drugiego, póki nie znalazło ołtarza Marji, gdzie uklękło i gorąco się modliło. Ksiądz z uśmiechem szedł za niem.

Modlitwa dziecka to jak poranek wiosenny, czysty, jasny. To tysiące świeżych delikatnych pączków życia duchowego. Wszystko wschodzi i rośnie, tworząc bardzo piękny świat, który patrzy w niebo tysiącami czystych, dziecięcych ocz. Modlitwa męża jest podobna do dnia gorącego latem, pełna troski i walki życia, wzrosła i spoteżniała wśród burzy, dojrzała w upale słońca życia. A modlitwa starca? To wieczór dnia jesienno; zmęczony, pragnący wypoczynku; liść opada, słońce zachodzi, gumna pełna, w sercu pragnienie nieba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rodzina i wychowanie

Wychowanie a modlitwa.

Każdy z nas wie, że pod wyrazem „wychowanie”, należy rozumieć przyzwyczajanie kogoś do wypełnienia pewnych czynów, lub do wstrzymywania się od nich, w sposób mniej lub więcej naturalny, czyli poniekąd bez zastanowienia się.

Tak na przykład dobrzy rodzice wychowują swe dziecko w prawdomówności, to znaczy nauczają je, przyzwyczajają do mówienia zawsze tylko prawdy.

Inni znów źli rodzice mogliby wychować dziecko na złodzieja, na oszusta, ucząc go uprawiać tę czy inną wadę od wczesnej młodości. Tak więc można wychować dobrze albo źle.

Wychować dobrze dziecko — to znaczy przyzwyczaić go do bardzo wielu cnót — a jednocześnie nauczyć zwalczając całe mnóstwo pokus, których życie jest pełne.

Wychować dobrze — to zrobić z powierzonego opiece naszej dziecka człowieka dobrego, takiego, któryby według słów przykazania kochał Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego. Tylko taki człowiek byłby dobrze wychowany, a osoba, która go wychowała mogłaby śmiało stanąć na sądzie Bożym i zdać rachunek z talentu jej powierzonego.

Bo trzeba o tem pamiętać, że Pan Bóg wkłada na rodziców lub ich zastępców wielki obowiązek, powierzając im dusze ludzkie do wychowania. Obowiązek to bardzo trudny, to też mało ludzi umie dobrze wychowywać. Jedni nie umieją, chociażby chcieli — inni nie chcą zadać sobie trudu; tylko nie wiele dziś jest takich, którzy naprawdę dzieci swe na chwałę Bożą wychowują.

A przecie od tej dziatwy i młodzieży, zależna jest przyszłość i Ojczyzny i może nas samych. Od niej zależy, czy religia katolicka będzie u nas tak silna, żeby oprzeć się nawałnicom pogaństwa, które od wschodu nam zagrażają.

Jeżeli kiedy, to dziś może najbardziej potrzeba dbać o dobre wychowanie dzieci. Ponieważ jak wspominałam, jest to rzecz trudna — więc musimy zadać też sobie ten trud, ażeby dobrze wychować. Niezapominajmy przede wszystkim o tem, że każdy człowiek, czy to będzie dziecko, czy dorastający młodzieniec lub panienka, oddane nam w opiekę, są dziećmi Bożymi. Musimy je zatem wychować tak — jak by sam Pan Bóg chciał, żeby oni wychowanymi byli. A któż lepiej, niż ten Ojciec Niebieski wie o tem, jakie jest usposobienie tego lub owego dziecka, czy ono ma dużo wrodzonych wad, czy łatwo umie nad sobą pracować, czy ma jakie cnoty wlane i t.p. Wszystkie te cechy utrudniają lub ułatwiają wychowanie. Jeżeli jednak Pan Bóg o nich wie, to On nam najlepiej może dopomóc. Dlatego też pierwszą najważniejszą rzeczą w wychowaniu jest gorąca, czysta i wytrwała modlitwa o światło i pomoc.

Modlić się muszą rodzice wychowujący dzieci, modlić się muszą katecheci, do dzieci, których religii uczą, modlić się muszą wychowawcy, zarówno zakonnicy jak świeccy, wreszcie modlić się winni wszyscy dobrzy katolicy i katolicki, którym chwała Boża naprawdę na sercu leży. Ale o coż Ci wszyscy modlić się mogą i kiedy?

Przedewszystkiem trzeba się modlić o światło, żeby Pan Bóg, który przenika każde serce i myśl ludzką, oświecił nas, czego i jak mamy uczyć dusze nam powierzone. Bo przecie nie każda dusza potrzebuje tego samego. Jedno n. p. dziecko będzie z natury dobre, chętne podzielić się czemś z drugim lub odda przysługę — takiego nie trzeba więc będzie specjalnie ćwiczyć w miłości bliźniego. Ale inne będzie samolubne, skąpe, nieuczynne, takie więc trzeba będzie ciągle przyzwyczajać do dobrych uczynków, zmuszać nawet do nich.

Ale żeby to wiedzieć — trzeba serce dziecka znać, a rodzice nie raz, przez miłość do dzieci lub przez niecierpliwość nie zastanawiają się nawet nad tem, jakie dziecko ma usposobienie. Modlić się więc trzeba, ażeby Pan Bóg nie skąpił swego światła do poznania duszy potrzebnego.

Dalej modlić się trzeba 2) o łaskę Bożą dla tych, których chcemy wychować. Bo nie wystarczy znać usposobienie dziecka, uczyć je, namawiać lub zmuszać do tego, jeśli nasze słowo padać będzie do duszy, jak ziarno na opokę. Potrzeba ziemi urodzajnej, ażeby ziarno zeszło — a tą glebą jest w duszy każdego łaska Boża.

Wszak każdy kapłan modli się przed kazaniem o to, żeby słowa, które na chwałę Bożą wygłaszać będzie, nie padły na rolę twardą, ale na urodzajną. I zdaje mi się, że możemy śmiało twierdzić, że taka modlitwa zawsze zostaje wysłuchana, że po każdym kazaniu przynajmniej jedna dusza poczuje się poruszona i zachęcona do dobrego.

Tak samo i w wychowaniu. Jeżeli szczerze i wytrwale modlić się będziemy o to, żeby nasze słowa i nauki nie poszły na marne, to napewno modlitwa nasza będzie wysłuchana. Bo chociaż nie raz i nie dziesięć może dziecko lub wychowanek przez nas upominany nas nie usłucha, to z całą pewnością twierdzić możemy, że te słowa nasze, te nauki kiedyś w duszy jego odżyją i owoc przyniosą. Bo przecie Pan Jezus sam nas zapewnił o skuteczności modlitwy, mówiąc: „O cokolwiek prosić będziecie Oca w Imię moje — da wam”. A coż bardziej leży Bogu na sercu jak zbawienie duszy ludzkiej? Więc niech nas nie martwi i nie niepokoi bezowocne nieraz upominanie dzieci naszych.

Róbnym wytrwale co do nas należy — ale módlmy się przytem gorąco i z wielką ufnością, bo Pan Jezus tak chce, żebyśmy Mu szczerze i zupełnie ufali, tem Mu najlepiej pokażemy, że Go gorąco kochamy.

Wkońcu modlić się musimy 3) o wytrwałość. Dziecko się nie da z dziś na jutro wychować, lub w ciągu paru dni wadę wykorzenić. Pracować nad niem trzeba nieraz aż do śmierci. A w życiu, niestety, tak często widzimy, że rozumni nawet rodzice czy wychowawcy, no kuku nieudanych próbach, zniechęcają się do tego lub innego wychowania, oddają go komu innemu w opiekę, lub całkiem zaniebują. Módlmy się więc o wytrwałość, o większą cierpliwość, prośmy Pana Jezusa, żeby dał nam choć część tej cierpliwości, którą mieć musi, ażeby nas grzesznych ciągle na dobrą drogę sprowadzać.

Te trzy rodzaje modlitwy o światło, o łaskę i o wytrwałość powinny towarzyszyć każdemu wychowawcy, przez cały okres wychowywania. Modlić się o to trzeba rozpoczynając nowy dzień pracy, modlić się przed wygłoszeniem nauki, modlić się — gdy nas cierpliwość opuszcza. Ale żadna z tych modlitw nie mymaga klękania, jak to się mówi do pacierza. Krótkie westchnienie w duszy, krótsza myśl nawet Panu Bogu wystarczy.

Jeżeli w ten sposób postępować będziemy, to nie tylko Bóg będzie wraz z nami wychowywał młode dusze ludzkie, ale i nasze serca podniosą się i zbliżą do Boga.

Musimy jednak przyznać, że o taki stan duszy trudno w życiu codziennym. Matka lub ojciec spieszą nieraz do zajęcia, dziecko im przeszkadza, pozbyć się go radzi, a nie rozmyślać o wzywaniu Boga, o pouczeniu łagodnym. Prawda to i każdy z nas, uderzwszy się w piersi, do tego przyznać się czasem musi. Więc coż robić? Czy niema sposobu na to, żeby o Bogu więcej pamiętać, żeby się więcej modlić. Jest sposób, a tym sposobem „obcowanie Świętych”. Wszystkie dusze należące do jednej matki Kościoła tworzą jedną wielką rodzinę. Dusze Świętych, może naszych bliźnich modlą się z pewnością za nas, za tych co wychowują. Ale są jeszcze bratnie i siostrzane dusze wśród nas żyjących. I leż to zakonnic i zakonników modli się codziennie za nas bez tego, żebyśmy o tem wiedzieli — ile łask ich modlitwom już zawdzięczamy, a ile jeszcze nam uproszą; a modlitwy kapłanów przy Mszy św. — co za źródło łask zapoznajnych!

Ale na tem nie koniec. O łaski dla wychowujących dzieci i młodzieży muszą się modlić wszyscy, a więc i ludzie w świecie żyjący. Niech by np. te liczne bardzo panny, które kościoły nasze co święto na nieszpory wypełniają, ofiarowały chociaż jeden dziesiątek koronki lub jaką litanję, lub choćby jedno „Zdrowaś” na intencję tych, których Bóg obarczył trudnym obowiązkiem wychowania. Może właśnie podczas takiej krótkiej, a szczerzej modlitwy Bóg oświeci ojca lub matkę, tak mają z dzieckiem postąpić, wskaże im

sposób trafienia do duszy. Co za łaska spłynie na duszę tej, która w ważnej może chwili z pomocą przyszła, chociaż na tym świecie o tem się nie dowie.

Pomagajmy sobie modlitwą jedni drugim, to nie tylko dopomoże tym, których Bóg postawił w trudnych warunkach życiowych, ale nauczy nas kochać się nawzajem tak, jak Chrystus przykazał: „potem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim.”

Dr. E. L.

NASZYM



DZIATKOM

Szczęście.

*Jest szczęściem, co trwa na zawsze,
dojrzałość go zrywa zdradziecką!
Czy wiecie, jakie to szczęście przemija?
Radosny, kwieciany, wiek dziecka.*

*Każdy z was przeszedł to szczęście.
(Niem ludzi się później, jak snami),
a szczęście to przedła nam w męce
najdroższa matka rękami.*

*Kolyszac nas zawsze, śpiewała
do snu, w dziecięcej wiosnie
z oczą nam lękiem czytała:
co też z nas dzieci wyrośnie.*

*Dla nas to prawie nie spała,
szukała w trudzie zajęcia —
Ile tych nocy bezsennych...
to nie masz, dziecko, pojęcia!*

*Dlatego to szczęście chowamy,
jak najcudniejsze kwiatki;
bo ono jest skarbem, legendą,
sercem najdroższej matki.*

Vincenty Kuglin.

Jakich wad — przedewszystkiem pozbyć się musisz.

Nieraz słyszałyście, że czas jest drogi i nie należy go tracić. Zdarza się jednak, że lekkomyślnie spędzacie go na próżnowaniu; a to dlatego, że się może nigdy nie zastanawialiście nad tem, jak to każde stworzenie spełnia tę pracę, którą mu Stwórca przeznaczył.

Przypatrzcie się mrówce i pszczołce, jak skrzętnie pracują i ani na chwilę czasu nie tracą. Patrzcie na ptaszki, jak pilnie gniazdko budują, muszki tępią i Boga śpiewaniem chwala. Wejrzyjcie na niebo — słońce świeci i ogrzewa ziemię, która wydaje rośliny, kwiaty pachnące i drzewa owoc rodzące.

Pomyślcie, co by było na świecie, gdyby ludzie nie pracowali, gdyby rolnicy ziemię uprawiali, aby tylko zbyć! Każdy ma spełnić sumiennie i punktualnie te obowiązki, które mu Pan Bóg przydzielił. Kto zaś nie chce trudzić się i pracować, ten jest leniwy. Lenistwo jest grzechem, i to grzechem głównym.

Praca jest naszym obowiązkiem; taka jest wola Boża. „Jak ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony,” mówi stare przysłowie. W waszym wieku powinniście pilnie się uczyć, albo wesoło się bawić i wedle sił i możności rodzicom w pracy pomagać. Uczyć się, to znaczy wszystkie siły swego umysłu wprawiać w ruch, kazać im pracować. Bawić się, to nie to, co próżnować; to tylko zmiana zajęcia ruchu umysłowego na ruch ciała.

Skoro nadeszła godzina zajęcia, miejcie odwagę opuścić natychmiast choćby najprzyjemniejszą i zabierzcie się do roboty. Jeśli się zdarzy, że nikogo ze starszych w tym czasie przy was nie będzie, pracujcie tem pilniej i sumiennie.

Gdyście się znaleźli przy pracy, Bóg od was wymaga pilności. Zdarza się, że dzieci wcale nie zbijają uwagi swojej przy nauce; mówi się do nich, nie słyszą; daje im się coś do zrobienia, czynią to byle jak, myśląc o czem innem: umysł roztargniony czyni wszelki postęp w naukach niemożliwym. Inaczej postępuje dziecko uważne, dobre; słucha ono pilnie nauk, pamięta o nich; nie przedłuża w nieskończoność, przez opieszałość i ociąganie, swoich lekcji — unika nieszczęsnego lenistwa, odbierającego pamięci i woli wszelką sprężystość i siłę. Chce, by wszystko, co robi, było zrobione, jak należy. Wtedy dziecko czuje, jak z dnia na dzień coraz jaśniej mu się robi w głowie, władze myślenia

się wzmacniają, w naukach czyni prędkie postępy. Takie dobroczynne skutki sprowadza pilność.

Smutno mi zawsze, gdy słyszę dziecko, o sobie mówiące, że się nudzi. Jakto, ten mały człowiek, którego Bóg Swemi łaskami osypał, nudzi się? Nuda na tej małej różowej twarzyczce, w tych błyszczących, przejrzystych oczkach? To tylko może być choroba — albo leniuchów, albo dzieci zepsutych. Szatan lubi próżnowanie, bo ono osłabia naszą wolę; wie on, że nie robić nic, to już samo przez się robić źle. To też trzyma się blisko dzieci niezajętych, by korzystać z ich nudów, popchnąć je do złego, pociągnąć do nieposłuszeństwa, gniewu, grzesznej ciekawości, samolubstwa, dokuczania i innych oplakanych występków. — Jeśli dziecko nie chce pracować i pomagać wedle sił swoim rodzicom, jeśli nie znajduje przyjemności w nauce, jeśli codzienny pacierz wydaje mu się zawsze długi, jeśli niechętnie uczęszcza do kościoła i spóźnia się na nabożeństwo, a z przyjemnością myśli tylko o jedzeniu i zabawie, nie dobrze skończy. Pracuj pilnie i wspomnij sobie zawsze na Pana Jezusa, aby ocalić i zbawić swą duszę.

J. Bożymir.

Opieka Anioła Stróża.

Anielka bardzo kochała Anioła Stróża, i często się do niego modliła. Mamusia sama mówiła jej, że Anioł Stróż kocha małe dzieci i zawsze się nimi opiekuje. Razu jednego Anielka bawiła się swoją lalką Lilką, wożąc ją po całym ogrodzie. Wtem usłyszała lament i narzekania w kuchni i z ciekawością podeszła do okna. Zobaczyła praczkę Walentową, żalącą się kucharce. Anka mi zachorowała, — mówiła kobieta płacząc. — samą biedusię zostawiłam, bo roboty mam dużo. A dziecina moja zupełnie sama leży, żadnej zabawki nie ma, a ja przy niej zostać nie mogę. Anielka nie słuchała dłużej. Wyjęła lalkę z wózka i ruszyła w stronę domku praczki. Wiedziała, że mamusia gniewać się nie będzie, bała się tylko trochę, czy trafi do domu Walentowej. Po kilku minutach stanęła nad wąskim leżącym bardzo głębokim strumykiem. Anielka zawahała się. Kładka wprawdzie leżała na swoim miejscu, ale mocno się chwiała. Wtem dziewczynka przypomniała sobie, że może się pomodlić do Anioła Stróża. Przeżegnała się więc i mówiąc cichutko modlitwę, weszła odważnie na kładkę, gdyż zdawało jej się, że głos Anioła szepce jej do ucha: „Nie bój się dziecko, ja cię przeprowadzę.” Po kilku minutach dziewczynka znalazła się przed domem praczki. Uśmiech i wdzięczne spojrzenie Anki, było dla niej największą nagrodą. Powrotnej drogi Anielka już się nie obawiała, gdyż była pewna, że Anioł Stróż nad nią czuwa.

Świat katolicki.

Ojciec św. wobec wieści o głodzie w Rosji.

Citta del Vaticano. W tych dniach wrócił z Rosji do Rzymu specjalny wysłannik papieski i złożył Ojcu św. obszernie sprawozdanie z pobytu w tym kraju, gdzie jak to z wielu źródeł wiadomo, panuje straszliwy głód. Wyśłannik papieski stwierdził między innemi, że oczekiwać można, iż nadchodzącej zimy postrada życie około 12 milionów ludzi. Słyszając to Ojciec św. nie mógł ukryć swego bólu i łzy ukazały się mu w oczach. „Musimy — powiedział — niech co chce kosztuje, znaleźć jaką drogę, aby temu zapobiec“. Przypuszcza się powszechnie, że Papież zamierza wystać do Rosji żywnościową ekspedycję ratunkową na podobieństwo ekspedycji podjętej przed kilku laty, o ile zezwoli na to władze sowieckie.

Nawrócenie Arcybiskupa prawosławnego.

Citta del Vaticano. W Peekshill, w stanie Nowego Jorku Ks. Biskup Bucyzs przyjął na łono Kościoła byłego Arcybiskupa prawosławnego ks. Włodzimierza Aleksandrowa. Po ceremonii przyjęcia ks. Aleksandrow koncelebrował z Biskupem Bucyzsem Mszę św.

Skauci z Palestyny u Ojca św.

Citta del Vaticano. Ojciec św. przyjął 28 sierpnia na audjencji skautów z Palestyny, zarówno katolików, jak i prawosławnych oraz muzułmanów. Poza tem na audjencji u Papieża były przyjęte pielgrzymki robotników z Irlandji i Belgji.

Walka z religją słabnie.

„Osservatore Romano“, zawsze dobrze poinformowany o tem, co się dzieje w Rosji sowieckiej przynosi ostatnio szereg ciekawych wiadomości.

„Bezbożnik“, oficjalny organ związku bezbożników zwraca uwagę sowieckiemu rządowi, że na wszystkich bardziej lub mniej odległych od Moskwy targach odbywa się ożywiony handel przedmiotami religijnymi kultu. Szczególnie na Ukrainie, która nigdy nie odznaczała się ślepem posłuszeństwem wobec rozkazów rządu centralnego, wszędzie w jakimś zakątku targu można zauważyć gęsty tłum chłopów, którzy nabywają obrazy Świętych, krzyże, relikwie itd.

„Bezbożnik“ oświadcza z oburzeniem, że ci ludzie chętnie ozdabiają temi przedmiotami swoje mieszkania. Wielkie dzienniki sowieckie nie podejmują jednak tego oburzenia „Bezbożnika“, z czego można wznosić, że walka przeciw religji w Rosji słabnie. Fakt, że po czternastoletnim eksperymencie komunistycznym można w Rosji „bezkarnie“ sprzedawać przedmioty religijne świadczy o tem, że nie udało się wydrzeć z dusz ludu uczuć religijnych.

„Osservatore Romano“ przynosi pozatem oryginalną wiadomość, żywo przypominającą „Martwe dusze“ Gogola. G. P. U. odkryła wielką organizację pozostającą w związku z planową budową Pałacu Sowietów. Ma on jak wiadomo stanąć na miejscu specjalnie w tym celu zburzonej przed dwoma laty katedry Zbawiciela. Mimo, że plany budowy nie są jeszcze ostatecznie ukończone, utworzyła się już kooperatywa pracowników zajętych przy budowie. Organizacja ta obejmuje nie mniej jak 12000 członków. Zarząd tej kooperatywy, który od dwóch lat pobierał środki żywności dla tych 12 tysięcy nieistniejących pracowników, składał się ze spekulantów, którzy się wzbogacili na odsprzedaży uzyskanych tą drogą towarów. Najdziwniejsze w tej całej historii jest to, że nie chodzi tu właściwie o oszustwo, gdyż organizacja została założona w sposób zgodny z prawem przez władze budowlane. Kierownicy tej wzorowej kooperatywy zostali zaaresztowani i mają być sądzeni przez specjalny wydział G. P. U.

Tysiące chrześcijan pomordowanych przez dzikie szczepy mahometan.

Z Iraku nadchodzą tak alarmujące wiadomości, że nawet premier angielski Mac Donald widział się zmuszonym przerwać swój urlop i przybyć do Londynu, aby się naradzić ze swoimi ministrami nad środkami, mającymi zapobiec strasznej masakrze asyryjskich chrześcijan przez wojska irackie.

Rozruchy przybierają charakter wielkiej wojny religijnej. Chrześcijanie asyryjscy przeszli wielką gromadą do Syrii, gdzie zamierzali osiedlić się, jednak i stamtąd zostali wypędzeni przez szczepy arabskie. Wojska Iraku napadają na wsie chrześcijańskie, mordując wszystkich bezlitośnie.

Przybyli do Bagdadu uciekinierzy opisują potworne sceny masowych mordów. W niektórych wsiach od tygodnia leżą stosy trupów asyryjczyków, wymordowanych przez wojska i muzułmańskie szczepy irackie.

W ostatnich dniach pod kulami karabinów maszynowych miało paść dwa tysiące chrześcijan. W pobliżu miasta Simes wojska irackie zamordowały 300 Asyryjczyków. Przewodcy prześladowanych szczepów chrześcijańskich wystosowali manifest do Ligi Narodów, prosząc o jaknajszybszą pomoc.

Pontyfikalna Msza św. na intencję Rosji w katedrze Notre Dame w Paryżu.

Oddawna istnieje zwyczaj, że Arcybiskup Paryża w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny odprawia w katedrze Notre Dame pontyfikalną Mszę św. W tym roku kardynał Verdier sprawił, że to uroczyste nabożeństwo celebrowali były więzień wysp Sowieckich, Biskup Sloskan, ofiarując je na intencję prześladowanego chrześcijaństwa w Rosji.

Odkopanie starego kościoła.

Ekspedycja archeologiczna Zakonu Franciszkanów na górze Nebo natrafiła na ruiny kościoła z 5-go wieku. Odkopano dwie kaplice, podłogę mozaikową, oraz płytę kamienną, będącą według zapowiadań św. Sylwji w Awitanji nagrobkiem Moïszesa.

Zakonnik otrzymał nagrodę akademji.

Główną nagrodę tegoroczną Akademji nauk moralnych i politycznych w Paryżu, w sumie 15000 franków, otrzymał Ojciec Sanson, Oratorjanin, za wybitną akcję w kierunku zwalczania gruźlicy.

W obronie szkolnictwa katolickiego w Hiszpanji.

Z inicjatywy posłów ze stronnictwa agrarnego w ciągu kilku dni zaledwie utworzyło się towarzystwo akcyjne z kapitałem 15 milionów pesetów, którego celem jest zakładanie we wszystkich prowincjach Hiszpanji katolickich szkół początkowych. Szkoły te mają przejąć funkcję zakładów wychowawczych, kierowanych przez członków zgromadzeń religijnych, którym uchwalona niedawno ustawa zabrania pracy w szkolnictwie od października r. b. Niezwykle szybkie ukonstytuowanie się wspomnianego towarzystwa jest nowym dowodem wzrostu społecznych sił katolickich w Hiszpanji.

Zakończenie wystawienia Św. Sukni Chrystusa.

Trewir, 9 września. Dzisiejsza sobota, jako 49-ty dzień był ostatnim dniem wystawienia Św. Sukni Chrystusowej. Ogółem 2,2 miliony pielgrzymów przybyło w czasie uroczystości do Trewiru.

Stany Zjednoczone a Watykan.

W czasie oficjalnej wizyty, jaką złożył prezydentowi nowy delegat apostolski w Waszyngtonie, Arcybiskup Cicognani, (przedstawiciel Stolicy Apostolskiej nie przy rządzie, lecz przy biskupach amerykańskich), Roosevelt wyraził życzenie, by reprezentant Stolicy Apostolskiej „zechtiał go jak najczęściej odwiedzać w ciągu nadchodzącego czteroletniego okresu jego prezydentury.“

Misje.

Zwyczaj u Indian.

Część Indian pędzi swój żywot w górach, a reszta po wioskach w dolinach. Indianin nie jest zbyt wymagający. Jeżeli może zasiać nieco jęczmienia i ziemniaków, jest w zupełności zadowolony. Kilka lam, osłów i krów albo owiec stanowi jego bogactwo, które jest prawie głównym źródłem jego dochodów.

Chaty mają jeszcze nadzwyczaj prymitywne. Z kamieni i gliny wznoszą ściany, mniej więcej na 2 metry wysokie, a następnie kładą dach, który z całości jest najkosztowniejszy i najozdobniejszy. Skoro już dach wykonany, robią drzwi wysokie na 1½ metra; okien nie znają. Jeżeli się rodzina przeprowadza, dach zabiera z sobą. W takiej lepiance mieszka rodzina, ptactwo domowe itd. W rogu mieszkania jest legowisko z kamieni. Materace sporządzają z sierści zwierząt. Za kółkę służy mu „poncho”. Stołów i krzeseł nie znają; wszyscy siedzą na ziemi. Gdy starzy Indianie przychodzą do naszego zakładu, by odwiedzić synów, wynosimy dla nich ławki na świeże powietrze. Wtedy oglądamy dziwne zjawisko: młodzi siadają na ławkach (bo się już tego nauczyli), a rodzice na ziemi.

Apostolska praca nad Indianami.

Niemą już pogan Indian w Argentynie, do ich nawrócenia przyczynili się bardzo misjonarze Salezianie. Nawracanie Indian połączone jest naogół z ogromnymi trudnościami. Wielką przeszkodę stanowią misje prowadzone przez sekty protestanckie, które w swoim zachwaleństwie chciałyby oderwać Amerykę południową od wiary katolickiej. Inne trudności płyną z dzikiego stanu plemion indyjskich. Mieszkają naogół bardzo rozproszeni, koczują z miejsca na miejsce — jak cyganie. To też praca misjonarzy wśród tych plemion wymaga podróżowania konno po olbrzymich, często mało dostępnych przestrzeniach — nieraz zabójczych dla zdrowia. Różne języki i narzecza indyjskie, których się misjonarz uczyć musi, żeby trafić do pierwotnych ludzi — a czasem i przeciwności ze strony niektórych rządów utrudniają jeszcze bardziej pracę misjonarza. Miłość jednak dusz nieśmiertelnych przewyżcza wszelkie trudności. Błagamy Boga, aby błogosławił misjonarzom indyjskim w ich trudach — a pogańskie szczepy Indian żeby ku sobie pociągał. Niechaj im również zajaśnieje światło Ewangelii świętej.

Okropności klęski głodowej w Chinach.

Pewien misjonarz, Steylista, tak opisuje niezmierzoną klęskę głodową w Chinach:

„Nie uwierzycie, gdy wam opiszę całą prawdę o tych okropnościach, na które tu codziennie patrzymy. Z gazet już wiecie, że tu, w Kansu, głód panuje. Ale nie piszą gazety, do jakiego stopnia nędza tu dochodzi. Ponieważ mieszkam w okolicach, nawiedzonych głodem, codziennie muszę się przypatrywać rozdzierającym scenom. Już

w listopadzie roku zeszedł głód się rozpoczął, a do niego dołączyło się powstanie mahometan, którzy zniszczyli resztki nędznych pól. Tłumy zgłodniałych ludzi zaczęły napływać ze wsi do miasta i przepelniały ulice od rana do wieczora, żebrząc, wydając żalosne okrzyki i umierając, a niepogrzebane ich ciała rozkładały się na ulicach. Ponieważ mało znalazło się ludzi litościwych, lub będących w możności zaspokojenia głodu żebrzących, głodni zjadali zdechłe psy i koty, które masami ginęły od jakiejś epidemii. W ten sposób epidemia przeszła na ludzi, którzy, osłabieni głodem, nie mieli siły oprzeć się chorobie i także po większej części umierali. W dodatku ostra zima przyspieszała śmierć bezdomnych. Około jakiego trupa konia, wielbłąda, lub muła masy zgłodniałych staczały formalne walki, kończące się poranieniem lub śmiercią walczących. Mandaryn rozdawał codziennie cienką zupkę sześciuset, lub ośmiuset głodnym. Ale im bliżej wiosny, tem bardziej nędza się zwiększała, tem więcej ofiar głód porywał. Na miejsce umarłych zjawiali się nowi zgłodniały. Rodziny rozpadały się: ojcowie wyruszali w dalsze okolice, gdzie mieli nadzieję co zarobić. Opuszczone matki starały się pozbyć swych dzieci; porzucały je, albo topiły, lub podrzucały pod drzwi świątyni. Kobiety i dziewczęta sprzedawały się za parę marek handlarzom, przyjeżdżającym z miast, leżących na wschodzie. Młodzieńcy zaczajeni przy drogach, napadali i rabowali przejeżdżających. Handel i komunikacja ustały, węzły towarzyskie rozluźniły się. Każdy myślał tylko o tem, jakby uniknąć śmierci głodowej i nie gardził najwstrętniejszymi środkami, aby jej zapobiec. Trupy umarłych z głodu natychmiast były zjadane. Doszło do tego, że rodzice zarzynali i zjadali swe dzieci i stopniowo rozrósł się taki apetyt na mięso ludzkie, że zaczęły się urządzać po wsiach formalne polowanie na ludzi. Dzieci bawiące się bez dozoru zniknęły momentalnie i przechodziły do żołądków zgłodniałych. Szkoły pozamykano, bo dzieciom groziło niebezpieczeństwo, gdy szły do szkoły. Śmierć pochłaniała codziennie niezliczone ofiary. Większość trupów niepogrzebanych walała się po ulicach i w polu, wilki i sępy miały wspaniałą ucztę. Nieraz niepodobna przejechać, bo na drogach leży tyle trupów, że trzeba wstawać i trupy z drogi na bok odrzucać. I skąd tu czekać pomocy?

Jeżeli dobrzy ludzie nie pomogą, to do końca roku wyginie około 70 proc. mieszkańców w tych okolicach.

Wiadomości z Archidiecezji

Włamanie do kościoła.

Prudnik. Do katolickiego kościoła w Schönwalde dokonano włamania. Włamywacze dostali się przez sakrystę do wnętrza kościoła. Tutaj rozpruli tabernakel i zrabowali z niego kielichy. Ktoś im musiał w brudnej robocie przeszkodzić, bo uciekli niepoznani zostawiając kielichy przed ołtarzem.

Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej.

Przesiedleni lub ustanowieni:

- Ks. kapelan Erwin Otte w Kozielskiej (zakład leczniczy) jako taki w Bolikowie;
- ks. kapelan Franciszek Niering w Łysie pod Wrocławiem jako duchowny domowy w zakładzie leczniczym w Kozielskiej;
- neopresbyter Jan Reske w Wielkich Rudach jako kapelan w Łysie pod Wrocławiem;
- ks. kapelan Antoni Janczyk w Trzebnicy jako taki w Nieder-Hermsdorf pod Wałbrzychem;
- ks. kapelan Konrad Rieger w Nieder-Hermsdorf pod Wałbrzychem jako taki w Trzebnicy;
- ks. kapelan Eryk Brückner w Dolnej Solicy jako taki w Niem.-Raclawicach;

- ks. kapelan Jerzy Danisch, tymczasowo w zdroju Landeck, jako taki w Dolnej Solicy;
- ks. kapelan Edgar Natsch w Niem.-Raclawicach jako taki przy kościele św. Bonifacego we Wrocławiu;
- ks. kapelan dr. Gerharty v. Hülsen we Wrocławiu jako tajny sekretarz Najprzewiel. Ks. Arcybiskupa;
- ks. kapelan Brunon Schoppa w Pyskowicach jako taki we Wrocławiu przy kościele św. Mikołaja;
- neopresbyter Wilhelm Pieschek w Bytomiu jako kapelan we Wrocławiu przy kościele św. Maurycego;
- ks. kapelan Walter Lassmann we Wrocławiu jako lokalista z tytułem kuratus przy kościele św. Józefa we Wrocławiu;
- ks. proboszcz Wilhelm Hempel w Moczydlnicy jako taki w Scinawie n. O.

W stan spoczynku przesiedlony został ks. proboszcz Józef Hoheisel w Gostitz od 1 listopada b. r.

Rozmaitości.

Zjednoczenie Buddystów.

Tan-shann Lama (arcykapłan buddyjski), rezydujący w Pekinie, zjednoczył pod swoim przewodnictwem wszystkich Buddystów w Azji. W ten sposób skończył się kilkowiekowy okres panowania trzech wielkich lamów i nie jest wykluczone, że następstwem zjednoczenia religijnego może być jedność polityczna. Idea Pan-Azji zaczyna przybierać realne kształty.

Arcykapłan sekty dusi matkę w oczach całej gminy.

Z Nowego Jorku donoszą: W miejscowości Inez, w Stanie Kentucky, odbył się sensacyjny proces, w którym w roli oskarżonego występował arcykapłan jednej z licznych sekt amerykańskich. Proces ten rzucił ciekawe światło na praktyki religijne, uprawiane przez ową sektę na terenie stanu Kentucky.

Arcykapłan owej sekty, John Mills, oskarżony był o zamordowanie własnej matki. Człowiek ten w obliczu całej rzeszy swoich wyznawców zarzucił swej matce staruszcze pętlę na szyję i dusił ją z wolna, stopniowo, męcząc niesłychanie staruszkę aż do chwili, w której wyzionęła ducha. Arcykapłan John Mills chciał w ten sposób zgodnie z ceremoniałem sekty zademonstrować „śmierć grzechu”.

Wraz z głównym oskarżonym zasiadło na ławie oskarżonych 6-ciu jeszcze kapłanów owej sekty, którzy oświadczyli zgodnie, iż wyłącznie „na rozkaz wyższej potęgi” zostawali. Kapłani owi byli świadkami zbrodni Johna Millsa, wobec tego jednak, że owa „nieznana wyższa potęga” zawiązała im języki, stali się niezdolni do zaprzeczenia przeciwko ponurej zbrodni arcykapłana.

Jeden z owych 6-ciu współoskarżonych kapłanów, zapytany przez sędziego, dlaczego nie przeszkodził męczeńskiej śmierci nieszczęśliwej staruszki, oświadczył: „Nie byłem w stanie wprost ruszyć się z miejsca. Słyszałem zresztą, jak staruszka donośnym głosem oświadczyła wyraźnie, iż gotowa jest złożyć swe życie w ofierze, jeżeli przez to odkupione będą grzechy innych...”.

W rządzie świadków zeznawały m. in. 4 kobiety, które oświadczyły, iż nie widziały nic „nadzwyczajnego” w śmierci przez uduszenie starej matki arcykapłana.

Bohater sensacyjnego procesu, John Mills, skazany został na dożywotnie więzienie.

Żydom to wolno.

Żydzi zawsze są pierwsi, którzy gdy chodzi o jakiś obrzęd religijny katolicki, starają się go ośmieszyć, jako niepostępowy, natomiast sami ściśle zachowują ohydne różne zwyczaje.

»Słowo« wileńskie pisząc o uboju bydła dla żydów podaje:

„Bydle przed zaszlachtowaniem musi być — w myśl przepisów żydowskich — obalone. W tym celu pętają mu nogi i zmuszają do wywrócenia się przez łamanie ogona. Padając bydlę łamie sobie żebra, biodra, nogi. Potem rabin-rzezak powoli rżnie gardło, jak „rytuał” każe. Mięso lepsze jedzą Żydzi, a gorsze sprzedają chrześcijanom. Ponieważ 90 proc. bydła w Polsce biją Żydzi, tyle odpadków żydowskich zjadają goje. Za zabicie bydlaka miasta pobierają 6 zł. od sztuki, a dodatek dla raba rzeźnika wynosi 13 zł. i 75 groszy, czyli rocznie „goje” dopłacają Żydom 26 milj. zł. za zarzynanie.

Ludność Palestyny.

Londyński »Times« podaje, że ludność Palestyny, która wynosiła w 1932 r. 757 182 osób, obecnie doszła do 1 035 821. Liczba Żydów wynosi 174 610. Całkiem żydowskim miastem jest Tel-Aviv.

Kościół z czerwonych koralów.

Wyspy Seczele położone są w równej odległości między Adenem a Zanzibarem, stanowiąc archipelag, złożony ze 114 wysp, formacji koralowej. W środku archipelagu znajduje się nader malownicza wyspa Mache, której szczyty wznoszą się do wysokości 1000 metrów na poziom morza i są widoczne zdaleka przez nadpływające okrety.

Wyspa Mache mieści małe miasteczko tej samej nazwy, będące równocześnie stolicą archipelagu. Jest to najdziwniejsze w świecie miasteczko, gdyż domy wzniesione są przeważnie z białego, skalistego koralu, gładko ociosanego i błyszczącego wspaniale w świetle podzwrotnikowego słońca. Na tle zielonych lasów palmowych, pokrywających zbocza gór, błyszcząco białe miasteczko koralowe wygląda uroczo.

Obecnie zbudowano tam kościółek, w całości wykonany z polerowanych kostek koralowych. O ile przy budowie domów użyto przeważnie pospolitego koralu skalistego, koralu białego, to na lico kościoła użyto koralu czerwonego szlachetniejszego, niewiele gorszego niż używany na ozdoby z koralu tak powszechne i drogie w Europie.

Jest to zatem jeden z nowych cudów świata. Amerykańskie towarzystwa turystyczne już dowiedziały się o tem i organizują specjalne wycieczki dla zobaczenia tego cudu. Ponieważ wyspy Seczele, oblane oceanem, mają klimat bardzo równomierny i stosunkowo łagodny, bo przeciętnie 20 stopni Celsjusza, ponieważ są one przeszliczne, z licznymi atolami, czyli zatokami, okoloniami wałem koralowym, umajonym palmami — więc też znaleźli się już przedsiębiorcy, projektujący założenia tam sanatoriów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 15 października. **Niedziela 19-ta po Świątkach.** Sw. Teresy, Panny. — Poniedziałek, 16 października. Sw. Jadwigi, Wdowy. Księżny Śląska, Patronki archidiecezji Wrocławskiej. — Wtorek, 17 października. Sw. Małgorzaty Marii Alacoque, Panny. — Środa, 18 października. Sw. Łukasza, Ewang. — Czwartek, 19 października. Sw. Piotra z Alkantary, Wyzn. — Piątek, 20 października. Sw. Jana Kantego, Wyzn. — Sobota, 21 października. Sw. Hilariona, Opata. — Sw. Urszuly, Panny i Tow., Męcz.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 22 października. Dzień: Głogów, tum (dek. Głogów). Noc 22/23: Hindenburg, lazaret knapszaftowy, Służebnicze Marii. Poniedziałek, 23 października. Dzień: Przychód (dek. Niemodlin). Noc 23/24: Freiwaldau, Urszulanki; Hejnow, Szaretki; Warta, Siostry św. Jadwigi. Wtorek, 24 października. Dzień: Rudno (dek. Ścinawa); Bytom, kościół św. Jacyntego (dek. Bytom). Noc 24/25: Oliwice, Ubogie Siostry szkolne. Środa, 25 października. Dzień: Bärdorf (dek. Ziembice). Noc 25/26: Bytom, Ubogie Siostry szkolne. Czwartek, 26 października. Dzień: Opole, kościół św. Piotra i Pawła (dek. Opole). Noc 26/27: Głogówek, Boromeuszek, szpital. Piątek, 27 października. Dzień: Małe Sokolnice (dek. Oleśnica). Noc 27/28: Kroischwitz, Szaretki. Sobota, 28 października. Dzień: Wysokikościół (dek. Wysokikościół); Rzymkowice (dek. Niemodlin). Noc 28/29: Lignica, zakład św. Benona, Szaretki.

Treść.

Gody królewskie. — Jedna Owczarnia. (Wiersz.) — Niedziela dwiętnasta po Świątkach: Lekcja i Ewangelja. — Jak u miljonów wygląda życie. — Z życia Świętych: Święty Wendelin. (21 października.) — Królowa Anielska. (Wiersz.) — Prawda katolicka: Kto ustanowił spowiedź? — Życiorys: Karol Antoniewicz. (1807–1852.) — Śląsk: Klasztor w Trzebnicy. — Testament świętego Fidelisa. — Dzieci Marii. — Święci odprawiali pilnie Różaniec. — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Wychowanie a modlitwa. — Naszym dziatkom: Szczęście (Wiersz.) — Jakich wad przedewszystkiem pozbyć się musisz. — Opieka Anioła Stróża. — Świat katolicki. — Misje. — Wiadomości z Archidiecezji. — Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej. — Rozmaitości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

